

Danuta Jastrzębska-Golonka

Bydgoszcz

Kopenhaga – miasto magiczne

Obraz miasta w języku najnowszego przekładu tekstów Hansa Christiana Andersena

Kopenhaga, stolica i największe miasto najstarszego królestwa na świecie – Królestwa Danii, położona jest nad cieśniną Sund na wschodnim krańcu Zelandii oraz północnym wybrzeżu wyspy Amager. Centrum od zachodu w kierunku północnym otaczają trzy tworzące półkole jeziora, od północy otacza ją cytadela, od wschodu port, a na południu plac Ratuszowy. Wewnątrz tego czworoboku prezentuje się stare śródmieście, na które składają się dobrze zachowane budynki, ulice, place, studnie i przejścia (www.kopenhaga.com.pl/).

Pierwsze zapiski o Kopenhadze pochodzą z 1043 roku, kiedy była to zaledwie maleńka osada rybacka, nazywana skromnie Havn (Port). W XIII wieku zyskała prawa miejskie i dzisiejszą nazwę Kobenhavn, oznaczającą Port Kupców (www.kopenhaga.com.pl/historia.php).

W 1661 roku z nadania króla Danii, Fryderyka III, za bohaterską obronę miasta przed Szwedami w czasie ich najazdu w 1659 roku Kopenhaga otrzymała herb. W srebrnym polu (w praktyce białym) przedstawia on trzy czerwone wieże z błękitnymi dachami, symbolizujące Kopenhagę. Wyższa od pozostałych środkowa wieża ma otwartą bramę z podniesioną złotą kratą, a w niej postać rycerza w srebrnej zbroi z uniesionym mieczem, na pamiątkę bohaterskiej obrony miasta. Nad bramą widnieje złoty inicjał króla Fryderyka III. Pod wieżami błękitne fale symbolizują nadmorskie położenie miasta, a nad nimi – złota gwiazda i półksiężyc (pl.wikipedia.org/wiki/Kopenhaga). Te symboliczne elementy herbu nawiązujące do chlubnej historii grodu przynoszą też skojarzenia z baśniowymi koneksjami miasta, którego jednym z najznamienitszych obywateli był znany na całym świecie ojciec baśni literackiej Hans Christian Andersen.

Dzięki jego twórczości stolica Danii wzbogaciła się też o kolejny symbol – kopenhaską syrenkę. Została ona ufundowana przez kopenhaskiego mecenasa sztuki zachwyconego historią małej syrenki zakochanej w człowieku. Poznał ją podczas przedstawienia baletowego napisanego na podstawie Andersenowskiej baśni.

Nawiasem mówiąc, niezmiernie ciekawe jest włączenie tej baśniowej postaci do zupełnie odmiennej przestrzeni kulturowej – świata legend. Zgodnie z tą genealogią kopenhaska syrenka była siostrą warszawskiej pół kobiety, pół ryby. Legenda, która przysposobiła Andersenowską syrenkę mówi, że obie wypłynęły z morskich głębin i przyplęły do wybrzeży Bałtyku w okolicach Gdańska, po czym jedna udała się w górę Wisły, a druga dopłynęła do Kopenhagi (por. Sztelak 2009).

Hans Christian Andersen nie był rodowitym kopenhazaninem. Urodził się 2 kwietnia 1805 roku w małym domku w najbiedniejszej dzielnicy Odense. Tam się wychowywał, pobierał pierwsze nauki, poznawał świat ludowych baśni i opowieści, ale we wrześniu 1819 roku (po śmierci ojca i powtórnym zamążpójściu matki) w wieku 14 lat wyjechał do Kopenhagi z zamiarem zostania aktorem. W latach 1820-1821 uczęszczał do szkoły baletowej w Kopenhadze. Próbował także gry w teatrze, lecz go nie przyjęto. Rozpoczął karierę jako śpiewak z wysokim sopranem, ale utracił go po mutacji. Za wszelką cenę starał się jednak być jak najbliżej teatru, w którym zadebiutował jako autor w 1829 roku sztuką *Kjærlighed paa Nicolaj Taarn* (*Miłość na Wieży Mikołaja*) – nawiązującą już w samym tytule do średniowiecznej wieży kopenhaskiego kościoła św. Mikołaja (obecnie budowla pełni funkcję centrum wystawowego sztuki współczesnej). Od czasu debiutu życiorys Andersena obfitował na przemian w klęski i zwycięstwa. W końcu jednak ubogi emigrant z Odense został uznany przez czytelników, krytyków literackich, artystów i moźnych tamtego świata za wybitnego pisarza¹.

Zmarł we śnie 4 sierpnia 1875 roku w Rolighed koło Kopenhagi. Pogrzeb odbył się 11 sierpnia w kopenhaskiej katedrze Vor Frue Kirke. Był to jeden z największych pogrzebów, jakie przeżyła Kopenhaga. W uroczystościach brał udział król i królewska rodzina. Wśród setek obecnych nie było jednak ani jednej osoby spokrewnionej z Andersenem. Pochowano go na cmentarzu Assistens-Kierkegaard w Kopenhadze, gdzie spoczywa do dzisiaj (por. Wullschläger 2005).

¹ Problematyka twórczości H.Ch. Andersena szerzej omówiona została w monografii autorki (por. Jastrzębska-Golonka 2011).

Hans Christian Andersen w trakcie swojego dorosłego życia podróżował po całym świecie, ale zawsze wracał do Kopenhagi. To ona stała się jego ukochanym miastem, domem, którego w rzeczywistości nigdy nie posiadał i nierozzerwalnie związała się z jego życiem i pracą. Pierwsze spotkanie z miastem opisał następująco:

Nie znam tutaj żadnego człowieka w tym całym wielkim mieście; z kłębkim ciuchów w węzélku wszedłem w Vesterport; kilku podróżnych zabrało się do „Gardengaarden” na Vestergade, więc też poszedłem tam, dostałem mały pokój, po tym jak dostali mój paszport, i teraz byłem, wydawało mi się, tuż u celu moich Marzeń (www.poznaj-swiat.pl/artukul,,199).

Ewa Rewers stwierdza, że doświadczanie miasta to szczególna sytuacja myślowa, poznawcza i egzystencjalna (2005, 13) i teza ta potwierdza się w przypadku Andersena. Kopenhaga funkcjonowała w świadomości artysty jako miasto magiczne, ale i miasto realne, miejsce zamieszkania jego oraz ludzi mu bliskich, przyjaciół, artystów, twórców kultury. Początkowo „obcy” – przychodzący z innej kultury miejskiej – zanurzył się w przestrzeń nowego miasta, uznając je za swoje „na zawsze” (por. Rewers 2005, 13-14) oraz łącząc ze swoim życiem i twórczością. Antoni Kępiński, tłumacząc istotę relacji między jednostką a jej społecznym kontekstem, dowodził, że poczucie rzeczywistości tworzy się na powierzchni styku świata własnego z otaczającym (1979, 180). Doświadczana przez pisarza rzeczywistość stała się subiektywną przestrzenią poddaną literackiej kreacji i została bohaterką wielu jego tekstów, na przykład występuje jako tło fantastycznych baśniowych fabuł (*Kalosze szczęścia*), źródło literackich motywów [w baśniach *Słowik*, *Krzesiwo*, *Pastereczka i Kominarczyk*, *Kalosze szczęścia* można znaleźć bezpośrednie informacje o inspirowanych pisarza kopenhaskich obiektach, takich jak Chiński Pawilon w Tivoli, zakratowane okienko więziennej celi w Domu Sądu, okno wystawowe fabryki porcelany Royal Copenhagen czy kraty w oknie szpitala przy ulicy Szerokiej itp. (www.poznaj-swiat.pl/artukul,,199)] oraz realistyczno-magicznych opowieści (np. *Klucz od bramy*), a także jako główny temat, podmiot kilku opowieści poświęconych jej oraz historii Danii, na przykład *Dwa obrazki z Kopenhagi* czy *Ojca chrzestnego książka z obrazkami* (pod pretekstem edukacji patriotycznej dziecka autor omawia najważniejsze zdarzenia z historii swojej ojczyzny, a to oznacza również dzieje Kopenhagi). W każdym przypadku obraz miasta ukazany w jego utworach jest realistyczny, ale nie pozbawiony emocji i magii. Można powiedzieć, że do naszych czasów Andersenowska Kopenhaga

przeszła jako MIASTO Z BAŚNI. Realizm wpłynął na kształt magii, porządkując opisywany świat i narzucając mu pewne racjonalne reguły.

Warto podkreślić, że wśród historycznych odniesień, które fascynowały Andersena, znalazła się etymologia nazwy miasta. W jednym z przywołanych tekstów pojawiła się pierwsza nazwa miasta: *Kjøbmanshavn to teraz miasto biskupa; rządzi tu biskup z Roskilde (Ojca chrzestnego... III/170²)*. Kjøbmandshavn jest to pierwotna nazwa Kopenhagi, wskazuje na przywoływaną wcześniej etymologię nazwy dzisiejszej: København – „Kjøbmand” (handlarz) i „havn” (port) (III/420, przyp. 17).

Miasto ukazywane jest zazwyczaj w bardzo pozytywnym świetle, w końcu to *miasto nad miastami (Sznur pereł II/282)*. Opowiadając o jego początkach, ojciec chrzestny stwierdza: *Jak promienieje Kopenhaga! Odbywają się turnieje i zabawy, kroczą wspaniałe pochody; popatrz na tych szlachetnych rycerzy w zbrojach, [...] na te wytworne damy w jedwabiach i złocie (Ojca chrzestnego... III/175)*. Stolica tętni życiem i rozacza radosną aurę. Leksemy: *promienieje, wspaniałe, szlachetni, wytworne* mają wyraźnie pozytywne wartościowanie. Rzeczowniki *jedwab* i *złoto* również odsyłają do pól semantycznych związanych z dodatnio kojarzonymi desygnatami. Mimo upływu lat i ciężkich doświadczeń (wojny, zarazy itp. – patrz: *Ojca chrzestnego... III/166-189*) *królewska Kopenhaga (Ib i mała Christina II/134)* nie traci swej afirmacji życia. W wierszu *Rolighed* (III/308) czytamy:

*Za wałami rośnie stara Kopenhaga,
Pręży się młodzieńczo do otwartych mórz,
Tam, gdzie do Sundu sięga Pole Róż,
Skąd promienieją imiona artystów.*

Metafora z drugiego wersu podkreśla zarówno młodzieńczą „postawę” starego miasta (*pręży się*), jak i typowe dla młodości otwarcie na świat. Autor nie zapomina również o zasługach miasta dla kultury i sztuki – *skąd promienieją imiona artystów*. To pełne szacunku, by nie powiedzieć uwielbienia, patriotyczne podejście do stolicy dominuje w tekstach duńskiego pisarza.

² Brak informacji o roku wydania w przypisie oznacza, że cytat pochodzi z najnowszego trzutomowego wydania tekstów Andersena w tłumaczeniu B. Sochańskiej (2006), ze względu bowiem na dużą liczbę materiału egzemplifikacyjnego przyjęto zasadę opuszczania roku w przypisie wewnętrznym, jeśli źródłem jest wspomniana antologia. Podano natomiast numer tomu, z którego zaczerpnięto materiał.

Domy i ulice Kopenhagi

Kopenhaskie domy nie należały do pięknych. W czasach, gdy *miasto biskupie* zostało *miastem królewskim*, znajdowały się w nim *domy o wysokich szczytach i wąskie uliczki* (*Ojca chrzestnego...* III/173); *większość zbudowana była z pruskiego muru, początkowo wiele z nich było krytych strzechą* (*Kaloszki szczęścia* 2005, 317); *Niedaleko zielonego wału, który otacza miasto, stoi duży czerwony dom z wieloma oknami [...]. Dom wygląda biednie i mieszkają w nim ubodzy, starzy ludzie* (*Dwa obrazki z Kopenhagi* I/378). Z przytoczonych przykładów widać, że domy budowane były głównie z czerwonej cegły – pruskiego muru i w dość ciasnych uliczkach, które w czasach rozwoju miasta nie miały twardej nawierzchni: *radca wlaź na ulicy w sam środek błota i mułu, bo w tamtych czasach nie znano jeszcze kostki brukowej* (*Kaloszki szczęścia* 2005, 314); *Na ulicy Małych Domków nie było w dawnych czasach bruku, ludzie wpadali z dziury do dziury jak na często ujeżdżanej drodze, a do tego było tam wąsko: budki stały blisko, tak blisko naprzeciwko siebie, że latem przeciągano nieraz nad ulicą od jednej do drugiej sznurek, a poza tym, jak tam pachniało pieprzem, szafranem i imbirem!* (*Szłafmyca starego kawalera* II/170). W czasach Andersena ulice były już brukowane, dlatego właśnie radca z *Kaloszki szczęścia* był tak zaskoczony stanem nawierzchni, na której się znalazł po niefortunnym spełnieniu jego marzenia. Jeśli zaś chodzi o drugi zacytowany fragment, to należy przypomnieć, że opisywana uliczka należała do specyficznych zakątków Kopenhagi: przy niej mieszkali i pracowali handlarze z Niemiec, którzy przyjeżdżali do Danii jako przedstawiciele niemieckich kupców. Ciekawostką jest fakt, że musieli oni swoim pracodawcom w Niemczech składać przyrzeczenia, iż nigdy się nie ożenią, w związku z czym w Małych Domkach mieszkali wyłącznie starzy kawalerowie.

Autentyczna architektura stolicy Danii

W tekstach Andersena znajduje się dużo odniesień do konkretnych, faktycznie istniejących w Kopenhadze obiektów. W *Kaloszach szczęścia* radca przemierza się po stolicy w dwóch wymiarach czasowych: *doszedł Østergade do Højbrodplads. Nie mógł znaleźć mostu prowadzącego do placu Zamkowego [...]. – Zawieźć pana na wyspę Holmen? [...]. – Na Holmen? – zdziwił się radca, bo nie wiedział, w jakiej znajduje się epoce. – Chcę się dostać na Christianshavn, na Lille Torvegade. [...]. Muszę wrócić do placu Konsens Nytorv* (2005, 316). Jeszcze więcej nawiązań do zabudowy miasta znajduje się w opowieści *Ojca chrzestnego książka z obrazkami*, na przykład

zbudowano *Giełdę zwieńczoną wieżą i iglicą, wysoko ponad wałami wyrósł zamek Rosenberg; nawet student ma swój dom, a tuż obok na niebo wskazuje wieża Rundetaarn, słup Uranii skierowany ku wyspie Hven, gdzie stał Uranienborg; jego zlociste kopuły lśniły w świetle księżyca* (III/179). Zamek Rosenberg pojawia się także i w innych utworach Andersena, prawdopodobnie ze względu na to, że była to zbudowana w XVII wieku letnia siedziba królewska (dzisiaj leży w centrum Kopenhagi – I/522). Jeszcze częściej przywołuje pisarz Okrągłą Wieżę – Rundetaarn: żartobliwie – *Choć ktoś jak Rundetaarn jest wysokim panem, Nie jest przez to jeszcze wysokiego stanu* (Elementarz II/196); magicznie – *pies, który siedzi na skrzyni z pieniędzmi, ma oczy wielkie jak Okrągła Wieża* (Krzesiwo 2005, 234); refleksyjnie – *byliśmy na confirmacji [...], a po południu poszliśmy, trzymając się za ręce, na Okrągłą Wieżę i patrzyliśmy na świat ponad Kopenhagą* (Bzowa babuleńka I/330-331); *I dziadek skinął głową w kierunku lustra, gdzie stał almanach z Okrągłą Wieżą* (Holger Duńczyk I/360). Budynek, który tak często się pojawia, to okrągła wieża zbudowana w XVII wieku, przylegająca do kościoła Świętej Trójcy (który pierwotnie był kościołem akademickim) w centrum Kopenhagi. Pierwotnie mieściła obserwatorium astronomiczne uniwersytetu, ponadto wchodziło się z niej na poddasze kościoła (III/419, przyp. 3). Jest obiektem wyróżniającym się w pejzażu miasta (2005, 234, przypis) i być może właśnie ten fakt – obok kształtu i wysokości – miał wpływ na jego frekwencję w tekstach duńskiego pisarza.

Kolejne przywoływane obiekty to kościoły: *blisko brzegu, gdzie kiedyś była wyspa, stoi wspaniały kościół zbudowany dla świętego Mikołaja. Ma wieże i iglicę, niesłychanie wysoką, która pięknie się odbija w czystej wodzie! Niedaleko stąd jest kościół Maryi Panny*³ (*Ojca chrzestnego książka z obrazkami* III/170). Zastosowane leksemy *wspaniały, niesłychanie wysoką, pięknie się odbija, czysta woda* – są ekspresywnie i semantycznie pozytywnie nacechowane, dzięki czemu ewokują uczucia przywiązania do ojczytych stron i szacunku dla miejsc kultu.

Pojawiają się także: *przedmieście z zamkiem – wybraliśmy się na Frederiksberg*⁴, *gdzie po kanałach pływali we wspaniałych łodziach król i królowa* (Bzowa babuleńka I/331); *dzielnice – Christianshavn*⁵ (*Kalosze szcze-*

³ Kościół Maryi Panny – Vor Frue Kirke, kościół położony w najstarszej części Kopenhagi (III/419, przyp. 3).

⁴ Frederiksberg – w czasach Andersena przedmieście Kopenhagi, dziś jedna z jej centralnych dzielnic. Na przełomie XVIII i XIX wieku Fryderyk IV zbudował tam zamek otoczony ogólnodostępnym ogrodem (I/508, przyp. 3).

⁵ Christianshavn – dzielnica Kopenhagi zamieszkała w XIX wieku przez ubogą ludność (II/482, przyp. 6).

ścia 2005, 316); ulice (i teatry) – *Østergade*⁶ (*Kalosze szczęścia* 2005, 316), *Jest w Kopenhadze ulica, która ma dziwną nazwę: Hyskenstraede* (*Szlafmyca starego kawalera* II/169), *Wieczorem miał być spektakl w małym teatrze na Kannikstraede* (*Kalosze szczęścia* 2005, 330), *nie było [...] teatru Casino* (*Klucz od bramy* III/325); trasy spacerowe – *Na Langelinie*⁷? *Tam strasznie wilgotno* (*Kalosze szczęścia* 2005, 332); muzeum – *W sąsiedztwie zamku, tuż przy kościele, wzniesiono dom, na którego budowę swój grosz z radością dał nawet najbiedniejszy wieśniak i uboga kobieta*⁸ (*Ojca chrzestnego książka z obrazkami* III/188); park rozrywki – *nie było jeszcze Tivoli*⁹ (*Klucz od bramy* III/325); koszary – *w dole stoją mroczne budynki z drewnianą palisadą*¹⁰ (*Dwa obrazki z Kopenhagi* I/379); przytułek – *z okien Vartou patrzysz na bawiące się dzieci*¹¹ (*Dwa obrazki z Kopenhagi* I/379); szpital – *wejście do Szpitala Fryderyka w Kopenhadze* (*Kalosze szczęścia* 2005, 328); cmentarz – *chodziło się od bramy do cmentarza Assistents-Kirkegaard*¹² (*Klucz do bramy* III/325); wysepki – *Słyszał było, jak w pobliżu chlupocze i pluska woda uderzająca o belki drewnianej tamy przy wyspie Slotsholm*¹³, *przy której kończyła się uliczka* (*Szlafmyca starego kawalera* II/171); wały – *Niedaleko zielonego wału, który otacza miasto [...]. [...] Stoimy na Kastelsvolden*¹⁴ *i patrzymy na liczne okręty na morzu* (*Dwa obrazki z Kopenhagi* I/378-379).

⁶ Østergade – jedna z głównych ulic starego centrum Kopenhagi. Duńskie nazwy ulic są złożeniami. Drugi człon złożenia, „gade”, to rzeczownik „ulica”. W tekście znajdują się także nazwy, w których drugi człon, „straede”, oznacza uliczkę (I/522, przyp. 1).

⁷ Langelinie – trasa spacerowa wzdłuż wybrzeża, nad cieśniną Sund (I/523, przyp. 21).

⁸ Chodzi o Muzeum Thorvaldsena, największego duńskiego rzeźbiarza (1770-1844). Muzeum wznoszono w latach 1839-1848 (III/427, przyp. 107).

⁹ Tivoli – słynny kopenhaski park rozrywki, założony w 1843 roku z inicjatywy króla na podobieństwo innych parków rozrywki, jakie w Europie zaczęły powstawać z końcem XIX wieku. Kopenhaski Tivoli istnieje do dziś i jest jedną z głównych atrakcji turystycznych Kopenhagi (III/441, przyp. 3).

¹⁰ Na terenie koszar gwardii królewskiej (Kastellet) założono w istniejącym wcześniej areszcie więzienie, które mieściło się tam w latach 1817-1847 (I/514, przyp. 7).

¹¹ Vartou – nazwa przytułku dla starców, założonego w 1607 roku przez króla Christiana IV (I/514, przyp. 5).

¹² Assistents-Kirkegaard – jeden z najstarszych cmentarzy Kopenhagi, założony w 1760 roku, leży w dzielnicy Nørrebro. To na tym cmentarzu pochowany jest Andersen, Søren Kierkegaard oraz wielu innych duńskich pisarzy i artystów (III/441, przyp. 4).

¹³ Slotsholm – otoczona kanałami wysepka w centrum Kopenhagi, na której znajduje się zamek Christiansborg, siedziba rządu i parlamentu (II/476, przyp. 3).

¹⁴ Kastelsvolden – nazwa odcinka wałów miejskich w sąsiedztwie twierdzy Kastellet (dziś mieszczą się tam koszary gwardii królewskiej). Około 1840 roku ten odcinek wałów stał się ulubionym miejscem spacerów kopenhazań (I/514, przyp. 6).

Ostatni z elementów architektury miasta, wał, związany jest z życiem mieszkańców (trasy spacerowe – zwłaszcza zakochanych, miejsce zabaw dzieci) oraz historią miasta i to zarówno tą niechlubną (zgodnie ze starą legendą, budując wał i napotykać ciągle kłopoty, budowniczowie dostosowali się do starego przesądu, tzn. zwabili do dołu dziecko i zakopali je), jak i chlubną – król Danii, Fryderyk III, przejechał tu konno i przysiągł, że nie ucieknie przed Szwedami, *umrze w swoim gnieździe (Dwa obrazki z Kopenhagi I/378-379)*.

Przywołane w utworach H.Ch. Andersena obiekty Kopenhagi pomagają czytelnikowi nie tylko zapoznać się z najważniejszymi dla Duńczyków miejscami, ale także dokonać konceptualizacji miasta poprzez odniesienia do istotnych ze względów historycznych i społecznych miejsc stolicy. To dzięki historycznej opowieści miasto, czyli specyficzna architektonicznie przestrzeń wytworzona przez człowieka, staje się narracyjnie dostępna. Jego nazwa funkcjonuje jako zdarzenie tekstowe ogniskujące proces lektury, zdarzenie, dla którego narracja historyczna i rekonstruuująca ją lektura zbudowały językowy, interpretacyjny kontekst (por. Rewers 2005, 80). Ta zwizualizowana miejska przestrzeń pojawia się nie tylko jako ciągle aktualny komunikat, ale również jako „trwała pamięć społeczeństwa” (por. Jałowiecki 1985, 132), przestrzeń bowiem i miejsce odgrywają kluczowe role w strategiach pamięci, utrwalając je, pomnażając i zwiększając ich zasięg. Pamięć, stając się formą dostępu do wiedzy, umożliwia spotkanie dwóch kultur: przeszłości i terażniejszości (por. Rewers 2005, 185-186).

Oprócz funkcji historyczno-poznawczych wyekscerpowany materiał pozwala realizować też funkcje ekspresywne, ewokuje bowiem pozytywne emocje i uczucia – bliskie związki mieszkańców z ich stolicą, szacunek dla historii, umiłowanie tradycji, dumę z osiągnięć miasta i państwa. Autor, choć przeżył w Kopenhadze również sporo przykrych chwil i gorzkich rozczarowań, cenił ją jako miasto bardzo wysoko, o czym świadczy nie tylko przywołany wyżej materiał egzemplifikacyjny, ale także wartościująca refleksja na jej temat zawarta w autobiografii: w Kopenhadze *wszystko było eleganckie, czyste, pełne przepychu szlacheckiego życia* (Andersen 2003, 62).

Dzisiejsza Kopenhaga przyciąga turystów miejscami opisanymi w utworach Andersena, choć czas wiele z nich zmienił, szlachecki przepych zastąpił zwykłością współczesnej codzienności. Zachęca się na przykład odwiedzających do wizyty w XVII-wiecznym Nyhavn, dzielnicy żeglarzy kiedyś niecieszącej się dobrą opinią – obecnie miejscu pełnym gwaru, turystów i jazzu, starego portu z charakterystycznymi spichrzami oraz dawnymi domami kupców zamienionymi na kafejki i restauracje. Wśród atrakcji parku rozrywki

Tivoli – karuzel, kolejek i diabelskich młynów – można dziś obejrzeć sceny z baśni Andersena. Jednym z ważnych punktów dzisiejszych wypraw turystycznych jest też dzielnica nieopisana w opowieściach pisarza, ale naznaczona jego osobą. Są to zaciszne i zadbane podwórka z drewnianą zabudową o bajkowym charakterze, w których pod numerem 67, a potem 18 mieszkał Hans Christian Andersen (por. Sztelak 2009).

Niezwykłe wrażenia przynosi zwłaszcza zwiedzanie miasta nocą. Pisarz również podkreślał czar tej pory w swoich opowieściach. Niesamowitą atmosferę miasta tworzyło wówczas światło kopenhaskich latarni.

Latarnie Kopenhagi

W jednym z utworów H.Ch. Andersena uosobione latarnie opowiadają: *Robiliśmy, co było w naszej mocy [...], przyświecałyśmy radościom i smutkom [...]; byliśmy [...] nocnym okiem Kopenhagi (Ojca chrzestnego książka z obrazkami III/167)*. Wyznania latarni uświadamiają czytelnikowi, że rozjaśnianie ciemności nie było ich jedynym – i najważniejszym – zadaniem. A jak to się zaczęło?

Historia miasta powiązana była ze światłem: *Przywędrowali Wikingowie. [...] Zapłonęła pierwsza tranowa lampa. Wydaje mi się, że smażyli nad nią ryby [...]. Tranowa lampa wisiała na kołyszącej się linie (Ojca chrzestnego książka z obrazkami III/169)*. Później zawędrowała w głąb miasta, ale w specjalne miejsca: *W całkiem czarnej nocy, deszczowej i slotnej, bywało tam często ponuro i pusto; nie było widać latarni, poza jedną, maleńką, która wisiała na końcu ulicy przed namalowanym na murze obrazem Najświętszej Pani (Szlafmyca starego kawalera II/171); Na pobliskim rogu przed obrazem Matki Boskiej wisiała latarnia, ale jej światło było słabiutkie (Kłosze szczęścia 2005, 315)*. Miejsce, w którym zawisała latarnia, nie było, jak widać, przypadkowe: miała oświetlać symboliczny dla wiernych obraz, jakby dawanie mu światła pomagało rozprzestrzeniać wiarę, było światłem Boskiej miłości w ciemnościach świata. Warto przypomnieć, że światło jako reprezentacja świata duchowego w wierzeniach religijnych różnych cywilizacji nie tylko wydobywało świat ludzki z mroku, zakreślając jego granice, lecz także nieustannie przypominało ludziom o nieuchronnej i pożądanej zarazem obecności wymiaru metafizycznego w ich ziemskiej egzystencji (Rewers 2005, 109).

Czysto fizyczne rozjaśnianie ziemskich ciemności nie było zbyt intensywne, mała liczba latarni o *słabiutkim* świetle nie satysfakcjonowała mieszkańców, dlatego w 1681 roku z inicjatywy króla Kopenhaga otrzymała 500

ulicznych latarni na tran (III/424, przyp. 72). Odtąd w *salach płoną świece, na podwórzach pochodnie, na ulicach miasta latarnie (Ojca chrzestnego książka z obrazkami III/183)*.

Latarnie uliczne w XIX-wiecznej Kopenhadze¹⁵ wykonane były z miedzi i osadzone na malowanych farbą drewnianych słupach. Od góry okrywały je „kapelusze” (*wiatr zagwizdał pod kapeluszem starej latarni – Stara latarnia I/385*), które chroniły ich wnętrze przed deszczem i zapewniały odpowiedni dopływ powietrza płomieniowi. Jego źródłem, czyli paliwem, był tran. Opiekunami latarni ustanowiono strażników miejskich. Do ich zadań należało zapalanie i gaszenie latarni ulicznych oraz napełnianie ich tranem. O niektórych strażnikach miejskich mówiono, że sprzedawali tran przeznaczony do latarni dla osobistego zysku (w *Starej latarni* informacja ta ukryta jest w pochwalie rzetelnych opiekunów: *uczciwi to byli ludzie, ta para, nie oszukali latarni nawet na kropelkę – I/383*). W dni pełni księżyca, zgodnie z polityką władz, w mieście nie zapalano latarni, bez względu na to, czy było zachmurzenie, czy nie (księżyc tłumaczył: *Przecież mnie teraz ubywa, latarnie nigdy za mnie nie świeciły, to ja świeciłem za nie – Stara latarnia I/386; świecił księżyc, dawał darmowe światło – Skarbonka II/114*). Uzależnienie losu latarni od decyzji władz miasta nie umknęło uwadze zainteresowanych: *Latarnia tak wiele oglądała, [...] może i tyle samo, co tych trzydziestu sześciu członków rady miejskiej (Stara latarnia I/383)*. W porównaniu mieści się aluzja do składu władz miasta. Od 1771 roku oświetleniem ulic Kopenhagi zarządzał magistrat. W 1840 roku przyjęto ustawę, na mocy której w magistracie zasiadało 36 przedstawicieli mieszkańców miasta, a więc tych – z mocy swojej władzy – najlepiej zorientowanych i najwięcej wiedzących (przynajmniej teoretycznie) obywateli społeczności. Wspomnienia latarni dowodzą, że wiedza pracowników magistratu nie dorównywała jednak tej, jaką posiadły one.

Oprócz oświetlania miasta (*radca zobaczył zapaloną latarnię – Jak wspa- niale jasno i kolorowo! – Kalosze szczęścia 2005, 321*), jak już wcześniej zauważyliśmy, spełniały one także inne funkcje. I tak, obok religijnych i czysto technicznych – oświetleniowych, pełniły również funkcje na przykład powierników uczucia: *tylko on i ja wiedzieliśmy, co było napisane w tym jego pierwszym liście od ukochanej (Stara latarnia I/385); świadków bolesnych powrotów: gdy oboje znaleźli się pod lampą¹⁶*

¹⁵ Informacje na temat latarni pochodzą z przypisów autorstwa B. Sochańskiej do baśni *Stara latarnia (I/514-515)*.

¹⁶ W tłumaczeniu S. Beylin – *pod latarnią* (1985, 241).

i światło padło prosto na jej twarz, Ib stanął zdumiony, bo zobaczył przed sobą małą Cristinę, taką, jaką pamiętał z czasów, gdy byli dziećmi (Ib i mała Christina II/134) i równie bolesnych rozstań: był kiedyś wspaniały pogrzeb, piękna młoda żona leżała w trumnie [...] spostrzegłam, że przy słupie stoi, płacząc, jeszcze jedna osoba, nigdy nie zapomnę tych pełnych smutku oczu, które się we mnie wpatrywały (Stara latarnia I/385) oraz wyznaczników czasu, gdy bowiem przyszedł ostatni wieczór funkcjonowania latarni na tran i do miasta doprowadzono gaz, który tak mocno świecił, że stare latarnie w jego świetle niemal zupełnie nikły. [...] Ludzie chodzili w tę i z powrotem, żeby popatrzeć na nowe i na stare oświetlenie (Ojca chrzestnego książka z obrazkami III/167), wtedy ojcu chrzestnemu pomysł przyszedł od starych latarni, gdy płonęły po raz ostatni i pokazały gazowym lampom jak fatamorganę wszystko to, co można było zobaczyć, odkąd zapalono pierwszą latarnię przy porcie, aż do tego wieczoru, gdy Kopenhagę oświetlały jednocześnie latarnie na tran i lampy gazowe (Ojca chrzestnego książka z obrazkami III/189). Wynikiem pomysłu była zrobiona przez ojca chrzestnego książka z obrazkami, która opowiadała o tym znaczącym roku, kiedy w Kopenhadze zamiast starych lamp na tran pojawiła się lampa gazowa (III/166). Zanim jednak pomysł narodził się w jego głowie, powstał on u autora, który tak wspominał tę chwilę: „pewnego wieczoru, gdy ulice miasta po raz pierwszy oświetliły gazowe latarnie, ale zarazem przez jeden wieczór paliły się również stare lampy tranowe, tak że widziało się zarazem moc oświetlenia gazowego i tranowego, znalazłem w tym ramę, która mogła objąć historyczne obrazy” (Andersen 2006, 396). Andersen potraktował czas latarni gazowych jako pewną epokę w życiu Kopenhagi. Światło, jak stwierdza E. Rewers, dzięki estetycznemu pozorowi, wiąże z sobą prawdę i kłamstwo, metafizykę oraz politykę (2005, 111), a w tekstach duńskiego autora również przeszłość i przyszłość, które obejmują tamte wartości i sfery, dlatego właśnie można uznać, że światło w architektonicznych przestrzeniach pojawia się jako kategoria aksjologiczna i ontologiczna zarazem (por. Rewers 2005, 111). Te specyficzne wartości realizowały połączone boskie lumen i ziemskie lux, które stwarzały kopenhaską przestrzeń, naśladowując tym samym wyjątkowy, boski akt kreacji.

Zwyczaje mieszkańców Kopenhagi

W wyekscerpowanym materiale na temat Kopenhagi bardzo dużo miejsca zajmują opisy zwyczajów jej mieszkańców. Najstarszy z nich dotyczył kary śmierci. Wraz z pierwszymi ważnymi budowlami przyszłej stolicy wybudowano

wana została murowana szubienica, na której – zgodnie z lokalnym zwyczajem – nie wolno było *wieszać mieszkańców innych miast: trzeba być z Kopenhagi, żeby móc na niej zawisnąć, dostać się na taką wysokość i zobaczyć Koge, a nawet kury w Koge (Ojca chrzestnego książka z obrazkami III/173)*. Autor z typową dla niego ironią prześmiewa najstarszy zwyczaj miasta, doprowadzając specyficznego patriotyzmu lokalnego i zadufania mieszkańców.

Inne przywoływane z odległej historii miasta zwyczaje to na przykład przesiadywanie mieszkańców w karczmach: *Była to jedna z ówczesnych karczem, rodzaj piwiarni. [...] Przy kuflach piwa siedzieli zwyczajni ludzie: rybacy, kopenhascy mieszczanie i kilka uczonych głów (Kalosze szczęścia I/459)* oraz egzekwowanie królewskiego nakazu (z 1496 roku) noszenia przez kobiety lekkich obyczajów dwukolorowych, czerwono-czarnych czepeków (I/522, przyp. 16): *Weszły dwie dziewczyny. Jedna miała na głowie dwubarwny czepek (Kalosze szczęścia I/461)*. Z przytoczonych fragmentów wynika, że w dawnych karczmach-piwiarniach lubili biesiadować *zwyczajni ludzie*, czyli zarówno *kopenhascy mieszczanie, rybacy*, jak i *uczone głowy*, a także kobiety lekkich obyczajów, przy czym te ostatnie były naznaczone, by społeczeństwo wiedziało, z kim ma do czynienia (co sugeruje jego krytyczny stosunek do pań zarabiających na życie sprzedażą swojego ciała).

Kolejny etap historii miasta przynosi następny zwyczaj dotyczący kwestii społecznych: omawianą już wcześniej sprawę niemieckich kupców i ich wysłanników – starych kawalerów, których przymusowe zwyczaje miały swój wpływ na frazeologię duńskiego języka, gdyż *To od nich każdego nieżonatego mężczyznę, który osiągnął stateczny wiek, nazywamy „pieprzowym kawalerem” (Szłafmyca starego kawalera II/169)*. Kobiety lekkich obyczajów nacechowane zostały w sposób bezpośredni i odgórny (królewskim rozporządzeniem), natomiast starzy kawalerowie nieświadomie nacechowali język: *Stary kawaler to po duńsku „pebersvend”; słowo to jest złożeniem słów „peber” (pieprz) i svend (czeladnik, dawniej również: kawaler, mężczyzna); stąd w przekładzie na język polski nie bardzo fortunny „pieprzowy kawaler” (II/475, przyp. 1)*.

Zwyczaje miasta wiążą się również z *w i a r ą*: *Będziecie chodzić po wałach [...] wczesną wiosną, gdy kościelne dzwony oznajmiją Dzień Modlitwy, czyli Sankt Bededag – święto duńskiego kościoła luterańskiego, które obchodzone jest 25 dni po Wielkanocy (Dwa obrazki z Kopenhagi I/378-379)*, oraz z *prawami miejskimi* obowiązującymi w stolicy. Jednym z nich był *u s t a w o w y* termin przeprowadzek (*Dzień przeprowadzki III/125*): dzień przeprowadzki wyznaczony był ustawą z 1799 roku, która ustalała termin opuszczania przez najemców wynajmowanych mieszkań lub wprowadzania się do

nich. Był to trzeci wtorek kwietnia i trzeci wtorek października (III/415, przyp. 1). Te dni zmieniały obraz miasta: wtedy było *mokro, zgnilizna, a na ulicy stał wóz śmieciarza, wypełniony po brzegi*. Narrator oceniał: *w tym dniu na ulicach miasta nie jest przyjemnie, tak są zawałone śmieciami, skorupami i odpadkami, nie mówiąc o wysłużonej słomie z materacy, przez którą trzeba się przedzierać* (*Dzień przeprowadzki* III/125). Kolejny przepis dotyczy nakazu zamykania bram miasta: *O dwunastej zamykają Vesterport, nie wejdziemy do miasta [...]. [...] gdy wybiła dwunasta, brama się zatrzasnęła. Na zewnątrz stało sporo ludzi [...]. Niektórzy byli wielce przestraszeni, inni oburzeni [...]. Na szczęście w ostatnim czasie władze postanowiły, że jedna z bram, Nørreport, nie będzie zamykana, tamtędy piesi mogli wejść przez strażnicę do miasta* (*Klucz od bramy* III/326). W opowieści ponownie pojawia się brama miasta, symbol jego bezpieczeństwa, choć tym razem raczej utrudnia życie mieszkańcom, by nie powiedzieć, że mu zagraża – bezduszne przepisy sprawiają, że spóźnieni spacerowicze mogliby spędzić noc pod gołym niebem zamiast we własnych mieszkaniach.

Zwyczajje miejskie dotyczą też organizacji oświetlenia w mieście (ale tym tematem zajmowaliśmy się w poprzednim podrozdziale), poczty: *Była dopiero szósta, z ulicy dochodził dźwięk trąbki pocztowej* (*Kalosze szczęścia* 2005, 345), opieki zdrowotnej i bezpieczeństwa mieszkańców: *ciało zaniesiono do szpitala [...], pobiegłaby na posterunek policji, potem do biura ogłoszeń* (*Kalosze szczęścia* 2005, 327) oraz honorowania specjalnych zasług mieszkańców: *Było to serce bogatego człowieka, którego nazwisko można znaleźć na planie miasta* (*Kalosze szczęścia* 2005, 335), choć – jak widać z ironicznego kontekstu – zasługą czasami mogła być po prostu godna pozazdroszczenia sytuacja finansowa patrona ulicy.

Do zwyczajów nieobjętych przepisami, lecz wynikających z obyczajów mieszkańców, można zaliczyć możliwość odpłatnego wypożyczenia książek z księgarni: *radca płacił księgarzowi drobną sumkę za możliwość przeczytania nowości wydawniczych u siebie w domu, to znaczy wolno mu było przeciąć kartki wzdłuż, ale nie w szerz, bo wtedy książki nie mogłyby być sprzedane jako nowe* (*Klucz od bramy* III/325) oraz tradycje spędzania wolnego czasu. W przywoływanej już opowieści *Klucz od bramy* znajdujemy także obszerny fragment poświęcony temu zagadnieniu: *Było to w czasach króla Fryderyka VI. Kopenhaga nie miała jeszcze gazu, tylko lampy na tran, nie było jeszcze Tivoli ani teatru Casino, tramwajów ani kolei żelaznej. W porównaniu z tym, co mamy dzisiaj, było mało rozrywek. W niedzielę chodziło się na spacer od bramy do cmentarza Assistents-Kirkegaard, czytało się*

inskrypcje na grobach, siadało na trawie, jadło przyniesione w koszyku jedzenie i wypijało do tego kieliszeczek sznapsu¹⁷, albo też szło się do Frederikbergu, gdzie przed zamkiem grała orkiestra wojskowa i ludzie przychodzili popatrzeć, jak po małych, wąskich kanałach pływa łódką królewska rodzina; stary król sterował i oboje z królową pozdrawiali poddanych niezależnie od stanu. Przychodziły tam zamożne rodziny z miasta i wypijały wieczorną herbatkę. Gorącą wodę można było dostać w małej chłopskiej chacie na polu za ogrodem, ale trzeba było przynieść z sobą samowar (III/325). Oprócz prezentacji formy niedzielnego odpoczynku mieszkańców Kopenhagi znajdujemy tu zakodowaną informację na temat przyszłych rozrywek oraz stosunku Duńczyków do rodziny królewskiej i odwrotnie. Widoczny jest szacunek do koronowanej władzy i zainteresowanie jej życiem. Z drugiej strony rodzinie królewskiej nie przeszkadza tłum poddanych, obserwujących ich wodny spacer, ani ogólna dostępność ogrodów królewskich, strażę nie odganiają, nie zasłaniają, nie tworzą obronnych kordonów, a królewska para *pozdrawia poddanych niezależnie od stanu*.

Ciekawostką jest informacja o samowarze. Wspominany zwyczaj kultywowali też bohaterowie utworu: radcostwo wybrali się na spacer, *przodem szła służąca, niosąc samowar i koszyk, w którym było jedzenie i i butelka gorzalki z gorzelnii Spendrups (III/325)*. Realistyczne szczegóły opisu menu dopełniają obraz tradycji. Innym przykładem zwyczajowej potrawy Duńczyków jest jada na śniadanie zupa piwna, gotowana z piwa, razowego chleba, z dodatkiem żółtek i przypraw (*Ojca chrzestnego książka z obrazkami I/420, przyp. 27*).

Jedzenie i picie kojarzą się z towarzyskimi spotkaniami. W dawnej Kopenhadze często odbywały się one, jak już pisaliśmy, w karczmach, gdzie serwowane potrawy nie należały do wykwintnych (np. woda nie przypominała jakością tej z samowara: *kobieta podała mu kubek okropnej, ni to słodkiej, ni to słonej wody, zaczerpniętej ze studni na podwórku – Kalosze szczęścia 2005, 317*), natomiast w czasach rady organizowano je w domach: w jednym z domów [...] *odbywało się wielkie przyjęcie; od czasu do czasu trzeba coś takiego organizować, bo gdy przyjęcie się odbębni, można oczekiwać rewanżu (Kalosze szczęścia 2005, 312)*. Implikowana tu refleksja obyczajowa konotuje pejoratywne wartości. Przyjęcia traktowane były jako raczej uciążliwy zwyczaj, który wypadało kultywować (a właściwie *odbębnić*), by móc obracać się w towarzystwie i być zapraszonym na podobne spotkania.

¹⁷ Sznaps – mocny duński alkohol. Słowa tego używa się zwłaszcza na określenie akwawiku, skandynawskiego alkoholu produkowanego z kartofli (III/441, przyp. 5).

Problematyka zwyczaju jest jednym z podstawowych zagadnień antropologii kultury. Definicja *zwyczaju* w *Słowniku pojęć współczesnych* znajduje się pod hasłem *obyczaj*, ponieważ traktowane są one prawie jako synonimy („zwyczaj jest na ogół odróżniany jako określenie mniej obowiązujących form zachowania”) i zgodnie z nią

są to oczekiwane formy zachowania, legitymujące się tradycją. Członkowie konkretnego społeczeństwa uznają milcząco pewne reguły i konwencje i są nimi związani w swoim postępowaniu. Obyczaje wnoszą do stosunków społecznych pewną regularność, przewidywalność i wzajemną zgodność (Bullock i in. 1999, 395).

Każdy człowiek odbiera świat za pośrednictwem określonego zespołu zwyczajów, instytucji i sposobów myślenia. Ruth Benedict przywołuje porównanie Johna Deweya, który twierdził, że rola zwyczaju w kształtowaniu zachowania się jednostki pozostaje do wpływu tej jednostki na zwyczaj tradycyjny w takim stosunku, jaki zachodzi między pełnym słownictwem jej mowy ojczystej a tymi słowami z jej dziecięcego języka, które weszły w skład mowy potocznej jej rodziny. Oznacza to,

że historia życia każdej jednostki jest przede wszystkim procesem przystosowania się do wzorów i zasad przekazanych przez tradycję społeczności, w której żyje. Zwyczaje społeczeństwa kształtują doświadczenia i zachowania jednostki od chwili narodzin. Zanim nauczy się mówić, jest już małym tworem swojej kultury, a zanim dorośnie i stanie się zdolna do brania udziału w jej działalności, zwyczaje właściwe tej kulturze są już jej zwyczajami, wierzenia jej wierzeniami, trudności nie do pokonania jej trudnościami (Benedict 2003, 71-72).

Wyeksцерpowane więc z materiału egzemplifikacyjnego zwyczaje niosą informacje o kulturowych wzorcach zachowań społeczeństwa Kopenhagi, a nawet całego społeczeństwa duńskiego, zgodnie bowiem z definicją dotyczącą zarówno zwyczajów instytucjonalnych (nakazanych przez przepisy i władze miasta, np. przeprowadzki, zamykanie bram), obyczajowych (np. spacery z samowarami, przyjęcia i spotkania towarzyskie), jak i sposobów myślenia (np. szacunek społeczności do rodziny królewskiej, imperatyw organizowania przyjęć). Opisana w utworach Andersena obyczajowość to także odbicie jego doświadczeń kulturowych i skali wartości, podświadomie wpojonej mu przez społeczeństwo, w którym żył.

Symbolicznie o istnieniu i wrastaniu w miasto opowiada też przypowieść Cypriana Kamila Norwida *Quidam*, która pokazuje, jak zakładając i budując miasto, człowiek radykalnie zerwał z naturą, z ustabilizowanym porządkiem kosmologicznym, jak podejmował ryzyko życia na własny rachunek w stworzonym przez siebie sztucznym świecie.

Było to rzucone losowi wyzwanie, za które trzeba było zapłacić wysoką cenę, miasto zaś stawało się miejscem, w którym człowiekowi dane było przeżyć zarówno momenty największego upadku, jak i chwile *najwyższej duchowej iluminacji*. Miasto demonstrowało wybitnie ambiwalentną naturę: tragiczny aspekt ściśle spleta się z jego psychoterapeutyczną funkcją (Żyłko 2000, 16).

Biografia Andersena dowodzi, że dane było mu zaznać wszystkich wymienionych doświadczeń.

Wyekscerpowany z tekstów Hansa Christiana Andersena materiał pozwolił na określenie kategorii opisujących miasto (domy i ulice, architektura, latarnie, zwyczaje) i dokonanie rekonstrukcji wykreowanego przez pisarza obrazu Kopenhagi, który ukazany został w aspekcie językowym (etymologicznym i onomastycznym), historycznym, religijnym, antropologicznym, socjologicznym oraz realistycznym i symboliczno-emocjonalnym. Konotowany przez analizowane utwory obraz Kopenhagi jest wielobarwny, wielopłaszczyznowy, poetycko-symboliczny oraz pozytywnie nacechowany ekspresywnie, co implikuje stosunek autora do swojej małej i dużej ojczyzny. Andersen najczęściej opisywał Kopenhagę w pozytywnym świetle, zachwycając się jej różnorodnością i ludzkim bogactwem (*coraz śmielej wyrasta nowe miasto [...] Są w nim całe uliczki szewców i garbarzy, handlarzy przyprawami i piwowarów, jest tam rynek, jest dom cechowy, a blisko brzegu [...] stoi wspaniałe kościół – Ojca chrzestnego książka z obrazkami III/172*) oraz doceniając piękno zachowanej tam natury (*rosną tam wspaniałe, wielkie drzewa, z gałęzi lecą żółte liście – Dwa obrazki z Kopenhagi I/379; Nawet tak mały ogródek jak ten uchodził w Kopenhadze za coś wspaniałego – Kalosze szczęścia 2005, 345*). Wielokrotnie podkreślał też patriotyczny i demokratyczny stosunek władców Danii do kraju i rodaków (*Tej nocy król i mieszczanie tworzą wspólny front – Ojca chrzestnego książka z obrazkami III/182*), nierzadko posługując się przy tym poetyckimi środkami (*Płoną świece i lampy, zamek lśni jakby był latarnią dla całego królestwa – Ojca chrzestnego książka z obrazkami III/173*).

Konceptualizacja Kopenhagi zawarta w tekstach Andersena pozwala na wpisanie jej w specyficzną sferę geografii humanistycznej. Zgodnie z założe-

niami, miejsce czy raczej poczucie miejsca oznacza wartości, przekonania, uczucia, nadzieje i obawy, które ludzie zarówno indywidualnie, jak i grupowo wiążą z pewnymi miejscami, osiedlami, regionami, środowiskiem i formami terenu. „Stąd też odległość od danego miejsca powinna być określana nie tyle w kategoriach fizycznych, ile odległością, w której ramach człowiek zachowuje poczucie tego, że «jest w domu» i że jest z danym miejscem związany” (Bullock i in. 1999, 341). Kopenhaga nie była rodzinnym miastem Andersena, ale utrwalony w jego tekstach i zrekonstruowany obraz miasta świadczy o tym, że obdarzył ją szczególnym uczuciem, to w niej czuł się jak w domu i to do niej wracał z licznych wojaży, to ona była najważniejszym punktem na mapie jego życia, bowiem, jak pisał w jednym ze swoich utworów, nie ogromne miasta (Paryż, Londyn, Wiedeń, Neapol) *wielu uważa za swoją najpiękniejszą perłę, przeciwnie, wskazują na małe, niepozorne miasteczko będące prawdziwym domem, gdzie mieszkają najbliżsi; często jest to pojedyncza zagroda, mały domek schowany wśród krzewów, punkt, który odpływa w dal, gdy mija go pędzący pociąg* (Sznur perł II/28).

Kopenhaga pamięta o swym sławnym, przybranym synu. Najwidoczniejszymi dowodami uznania są jego pomniki ustawione w najznamienitszych miejscach stolicy, by przypominać mieszkańcom i turystom o jego talencie i zauroczeniu miastem, któremu dał wyraz w swojej twórczości.

Ewa Rewers zauważa, że pamięć, tradycja i tożsamość przywołują przeszłość, nie troszcząc się o linearny porządek wybieranych zjawisk, przeciwnie – przeszłość jawi się tam jako mniej lub bardziej tajemnicza przestrzeń, w której ukryte zostały ważne dla nas teksty należące do różnych kultur i zapisane w różnych „językach”. Każde wtargnięcie takiego tekstu kulturowego, powiązane ze świadomym i celowym włączeniem go w kontekst teraźniejszości, jest zdarzeniem (2005, 238-239). Dla miłośników literatury takie zdarzenie zawsze stanowi kontakt z tekstami Hansa Christiana Andersena i wykreowanymi w nich przestrzeniami oraz ich symboliką, aksjologią i metafizyką.

Literatura

- Andersen H.Ch., 2003, *Baśń mojego życia. Autobiografia*, tłum. I. Chamska, Łódź.
 Andersen H.Ch., 2005, *Baśnie*, tłum. B. Sochańska, Poznań.
 Andersen H.Ch., 2006, *Andersen. Baśnie i opowieści*, tłum. B. Sochańska, t. I-III, Poznań.
 Andersen H.Ch., 2006, *Uwagi*, [w:] *Andersen. Baśnie i opowieści*, tłum. B. Sochańska, t. III, Poznań, s. 366-403.

- Benedict R., 2003, *Wzory kultury*, tłum. J. Prokopiuk, [w:] *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*, pod red. A. Mencwela, cz. I, Warszawa, s. 71-88.
- Bullock A., Stallybrass O., Trombley S., 1999, *Słownik pojęć współczesnych*, Katowice.
- Jałowicki B., 1985, *Przestrzeń jako pamięć*, „Studia Socjologiczne”, nr 2.
- Jastrzębska-Golonka D., 2011, *Konceptualizacja świata przedstawionego w języku najnowszego przekładu tekstów Hansa Christiana Andersena*, Bydgoszcz.
- Kępiński A., 1979, *Schizofrenia*, Warszawa.
- Rewers E., 2005, *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Kraków.
- Sochańska B., 2005, *Andersen znany i nieznan*, „Wychowanie w Przedszkolu” 7, s. 12 (396)-20 (404).
- Sochańska B., 2006, *Andersen w Polsce*, [w:] *Andersen. Baśnie i opowieści*, tłum. B. Sochańska, t. 3, Poznań, s. 453-491.
- Wullschläger J., 2005, *Andersen. Życie baśniopisarza*, tłum. M. Ochab, tłum. fragmentów baśni, listów i dzienników H.Ch. Andersena B. Sochańska, Warszawa.
- Żyłko B., 2000, *Miasto jako przedmiot badań semiotyki kultury*, [w:] W. Toporow, *Miasto i mit*, wybrał, przeł. i wstępem opatrzył B. Żyłko, Gdańsk.

Źródła internetowe

- Partyka P., Gąsior A., 2005, *Miasto z baśni. Kopenhaga*, „Poznaj Świat”, nr 4, www.kopenhaga.com.pl/ [dostęp 2.09.2011].
- Sztelak K., 2009, *Kopenhaga – baśniowe miasto rowerów i Andersena*, „Libertas. Miesięcznik ludzi wyzwolonych. Podróże małe i duże”, 2, www.libertas.pl/kopenhaga_basniowe_miasto_rowerow_i_andersena... [dostęp 1.09.2011].
- www.kopenhaga.com.pl/historia.php [dostęp 2.09.2011]
- www.pl.wikipedia.org/wiki/Kopenhaga [dostęp 2.09.2011]
- www.poznaj-swiat.pl/artukul,199 [dostęp 2.09.2011]

Copenhagen – the city of magic

The picture of a city in the latest translation of Hans Christian Andersen's text Summary

The article presents the picture of Copenhagen created by H. Ch. Andersen in his works. On the basis of the gathered materials Andersen's vision of the city can be discussed in the scope of etymology of the notion, the description of the houses and streets, the authentic elements of architecture in the capital of Denmark, the lampposts in Copenhagen and the inhabitants' habits. The article ends with the reflection on the writer's emotional relationship with Copenhagen.